



Siostra Maria Troncatti Matka, Misjonarka, Rzeczniczka Pokoju i Pojednania

SCHEDA 4

Siostra Maria Troncatti: "Cała dla misji"

W tym miesiącu oferujemy pogłębione spojrzenie na misyjny wymiar Siostry Marii Troncatti. Obejrzymy w tym celu wywiad z siostrą Rositą Moliną. Aby zgłębić przesłanie misyjne Siostry Marii Troncatti, w poniższym tekście zamieszczono świadectwo i list od niej.



Słowo Boże

Siostra Maria Troncatti przypomina ubogą wdowę z Ewangelii. Dała wszystko, co miała. Oddała się całkowicie Bogu i Jego planom. Wszystko, co otrzymała od Pana, rozdawała innym. Poświęciła się całkowicie misji i wszystkim, których spotykała. Nie trafiła na pierwsze strony gazet, nie miała wpływu na wydarzenia światowe. A jednak jej dwie małe monety zmieniły życie wielu osób. I wciąż zmieniają, wstawiając się za nami w niebie.

„Gdy podniósł oczy, zobaczył, jak bogaci wrzucali swe ofiary do skarbony. Zobaczył też, jak uboga jakaś wdowa wrzuciła tam dwa pieniążki i rzekł: «Prawdziwie powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła więcej niż wszyscy inni. Wszyscy bowiem wrzucali na ofiarę z tego, co im zbywało; ta zaś z niedostatku swego wrzuciła wszystko, co miała na utrzymanie»” (Łk 21, 14).



Video: [Suor Maria Troncatti missionaria. Wywiad z s. Rositą Moliną, FMA](#)



Z SUMMARIUM (świadectwa do procesu kanonizacyjnego)

Świadectwo lekarza ze szpitala w Sucúa

«Ponieważ byłem jedynym lekarzem pracującym w szpitalu, musiałem brać odpowiedzialność za wszystkie operacje chirurgiczne, których nie było mało. Czasami czułem się trochę sam, ale siostra Maria zawsze miała dla mnie słowa otuchy i motywacji: „Doktorze, wiem, że pan da radę. Będę się modlić, kiedy pan będzie operował”.

Siostra Maria miała silną osobowość, zachowywała się bardzo naturalnie w stosunku do osób sprawujących władzę. Była prawdziwą doradczynią dla wszystkich. Zwracali się do niej bogaci i biedni, ludzie prości i ludzie pełniący funkcje publiczne.

Nawet piloci samolotów zwracali się do niej; pomagała każdemu poznać prawdę.

Czyniła to z taką mądrością i prostotą, że każdy odchodził ze spokojnym sercem i uśmiechniętą twarzą.



Siostra Maria była duszą szpitala. Otaczał ją powszechny szacunek. Jej słowa dawały pewność siebie i dodawały odwagi. Była kobietą głębokiej wiary, a wewnętrzna radość, która zawsze jej towarzyszyła, przejawiała się w całej jej osobie.

Była delikatna, lubiła porządek, czystość, a także pielęgnowanie kwiatów. Swoim sposobem bycia, swoją radością była „śpiewem wdzięczności za życie”. Nigdy nie narzekała, nie miała w sobie goryczy, nie wspominała przeszłości; kochała wszystkich i była kochana przez wszystkich.

Zapewniała chorym usługi, które były uzupełnieniem moich. Ona przychodziła i nawiązywała kontakt z ludźmi. Ja zajmowałem się stroną techniczną, a ona stroną ludzką. Mogę zapewnić, że bliskość Siostry Marii bardzo mi pomogła.

Więcej, muszę powiedzieć, że staram się uczynić jej ducha swoim. Próbuję stosować tę wiedzę w życiu zawodowym, zwłaszcza w mojej roli profesora uniwersyteckiego. Siostra Maria była bardzo wielkoduszna w uczuciach i wrażliwa na ból innych. Wobec każdej osoby umiała zainterweniować. Był filarem szpitala. Ofiarowała nam wszystkim, personelowi, zaufanie, przyjaźń i wsparcie moralne» (*Summarium* 294-295).



Z listów siostry Marii Troncatti

List 44 siostry Marii Troncatti do Przełożonej Generalnej, matki Luizy Vaschetti

Siostra Maria, która powróciła do Macas po pięcioletniej nieobecności, opowiada o misji, którą w poprzednim roku poważnie uszkodził katastrofalny pożar. Wspomina również ciepłe przyjęcie, jakiego doświadczyła, i wyraża radość z okazanej jej solidarności w ramach odbudowy. Szczególnie cieszy ją pełna zaufania postawa Shuarów wobec sióstr, którym powierzają katechizację i edukację swoich dzieci i żon.

Praca misyjna wśród Kivarów.

Z listu wielbnej Dyrektorki z Macas, po powrocie na ukochane pole pracy

Macas, 29 lipca 1939

Cieszę się, że powróciłem do tej drogiej Misji Macas po pięciu latach nieobecności. Indianie Kivarowie powitali mnie uroczyście; niektórzy przyjechali aż do Méndez, aby mnie spotkać, a potem towarzyszyli mi do Misji przy dźwiękach swojej muzyki. Gdy tylko przybyłam, poczułam ukłucie w sercu, gdy zobaczyłam, że piękny kościół i nasze dwa małe domki zostały zniszczone przez pożar. Niektóre biedne chaty zostały naprawione najlepiej, jak było można; ale z drugiej strony było dla mnie wielkim pocieszeniem widzieć Siostry szczęśliwe i zadowolone, otoczone piękną grupą dziewczynek Kivarów. Prawdą jest, że radość nie tkwi w wygodzie i komforcie, ale jest towarzyszką nawet największego ubóstwa, znoszonego z miłością dla chwały Bożej i zbawienia dusz!

Teraz, dzięki ojcowskiej zyczliwości Jego Eksceleencji Księdza Biskupa Comina i trosce Salezjanów z Misji, od maja ubiegłego roku mamy już nasz nowy domek z pomieszczeniem na pracownię i przyległym pomieszczeniem na Przychodnię i Aptekę.

Mamy 47 internistek z plemienia Kivarów; jest to dość znaczna liczba jak na te miejsca, ponieważ Kivarowie, choć z pewną łatwością godzą się na pozostawienie chłopców w Misji, to bardzo niechętnie rozstają się ze swoimi córeczkami.



Oprócz kilku chorych, którzy całkowicie są powierzeni naszej opiece, gdyż od kilku miesięcy nie ma już lekarza, mamy także małą grupkę dzieci, które możemy nazwać naszymi, ponieważ zostały przyjęte w najbardziej opłakanych warunkach i uchronione przed niechybną śmiercią.

Kiwaretki, jak wiemy, wymagają ciągłej cierpliwości od rana do wieczora, zwłaszcza te, które, przychodząc z lasu już dość duże, przynoszą ze sobą jedynie dzikie nawyki; jednak ich asystentka, która przez trzy lata nie opuszczała ich ani na chwilę, mówi, że jest bardzo szczęśliwa, że może być wśród nich, i nie prosi o nic więcej, jak o to, żeby móc tam pozostać do końca życia. Doprawdy Pan daje niewysłowioną pociechę, pozwalając widzieć przemianę tych biednych indianek, które stopniowo poznają prawdy chrześcijańskie, a następnie przekazują je nowo przybyłym z takim ciepłem przekonania i świeżością spontaniczności, że jest to wzruszające.

Innym pięknym miejscem pracy jest Kiwaria „Św. Jana Bosco” na przeciwległym brzegu Rzeki Upano, gdzie uczęszczamy każdej niedzieli, aby uczyć katechizmu dzieci i kobiety. Powstała tam już piękna wioska chrześcijańskich Kiwarów z ich małym kościółkiem; teraz czekają tylko na to, żebyśmy się tam osiedlili na stałe. Prawie za każdym razem powtarzają to samo zdanie: „Jeśli nie przyjdziecie, kto będzie uczył nasze dzieci?». Mamy nadzieję, że z czasem uda nam się ich zadowolić, a tymczasem staramy się robić dla nich jak najwięcej dobrego podczas naszych cotygodniowych wizyt.

Ci wszyscy Kiwarowie darzą nas wzruszającym zaufaniem. Gdy muszą opuścić Kiwarię na jakiś czas, nie znajdują lepszej opieki dla swoich rodzin niż Dom Sióstr. I pięknie jest widzieć, jak przybywają ci silni i dumni mężczyźni, być może przybywający z daleka ze swoimi żonami i dziećmi, mówiąc nam bez zbędnych wstępów: «Weźcie ich, dopóki nie przyjdziemy i ich nie zabierzemy». Dla tych, którzy znają nieufną i podejrzliwą duszę Kiwarów, ta spontaniczna i serdeczna poufałość już oznacza podbój, który pociesza i daje nadzieję w trudnej i powolnej pracy apostołskiej. Niech Pan pospieszy ze swoją łaską. Oczekujemy jej z całego serca, pracując i modląc się...

S. Maria Troncatti – FMA

(CIEZKOWSKA Sylwia [red.], *Lettere di suor Maria Troncatti fma Missionaria in Ecuador*, Istituto FMA, Roma 2013).



Do refleksji

Dla dorosłych wychowawców:

1. Gdy s. Maria wyruszyła na misję, zrobiła to bez wahania i żalu. Całą duszą i ciałem. Czy ja również w pełni poświęcam się swoim obowiązkom?
2. Jak reaguję na pojawiające się trudności? Czy postrzegam je jako wyzwanie i znajduję sposób, by sobie z nimi poradzić, czy też szybko się zniechęcam?
3. Czy potrafię być cierpliwy w trosce o powierzone mi osoby? Czy chcę natychmiastowych rezultatów, czy mogę cierpliwie czekać na czas Boga i ludzi?

Dla młodych:

4. Czy mam bliską osobę, której ufam i z którą mogę dzielić się moimi poszukiwaniami drogi życiowej? Jeśli tak, czy modłę się za nią? Jeśli nie, czy jej szukam?
5. Aby zostać misjonarzem, nie trzeba wyjeżdżać do dalekiego kraju, jak siostra Maria Troncatti. Można być misjonarzem/misjonarką wszędzie. W rodzinie, wśród kolegów z klasy. Czy kiedykolwiek się nad tym zastanawiałeś? Co powinieneś zrobić i jaki powinieneś być?



Modlitwa

Wszchemogący Boże, dobry Ojczy, zwracam się dziś do Ciebie z sercem pełnym wdzięczności i nadziei. Proszę Cię, błogosław wszystkim misjonarzom, którzy z oddaniem i miłością szerzą Twoją Ewangelię na całym świecie. Daj im siłę i odwagę w pracy, którą wykonują, aby mogli nadal służyć potrzebującym i nieść światło tam, gdzie panuje ciemność.

Panie, czuwaj nad nimi w ich podróży, chroń ich przed niebezpieczeństwami i napełnij ich serca pokojem. Niech czują Twoją obecność na każdym kroku.
Daj im mądrość i rozumienie, aby mogli znaleźć słowa i podjąć działania, które zbliżą do Ciebie innych ludzi.

Modłę się także za wszystkich, którym służą misjonarze.
Otwórz ich serca i umysły, aby przyjęli Twoje przesłanie miłości i łaski.
Niech w nich zakiełkują ziarna wiary i przez swoje życie przyniosą owoce, które zmienią otoczenie.

Dziękuję za możliwość bycia częścią Twojego wielkiego planu dla świata poprzez modlitwę. Proszę Cię, daj mi odwagę i zapał, abym mógł szerzyć Twoje światło i miłość w każdym zakątku świata.
Uczyń mnie misjonarzem, dokądkolwiek mnie pošlesz.
Może nie w dalekich krajach, ale w mojej ojczyźnie.
I niech moje życie, moje słowa i moje czyny dadzą świadectwo Tobie spośród tych, do których mnie pošlesz. Amen.